

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela pierwsza po Zielonych świątkach, dnia 26. Maja 1850.

Religia.

Dom sierot w Poznaniu.

Wicie pewnie, Bracia Polacy, że założony został w Poznaniu dom sierót pod imieniem *Św. Wincentego*. Te sieroty teraz, to aż się serce śmieje, jak się dobrze wychowują i kształcą na dobrych Katolików i pocciwych ludzi. A najpierw uczą się tam bojaźni Bożej, i zamilowania pracy i porządku; bo w tém się mieści wszystko inne. — Dobrzy Katolicy i pocciwi ludzie postarali się o założenie tego domu. Takto Pan Bóg w czasach, gdzie najbardziej ludzi dotknie nieszczęściem i plagą, zsyła zaraz ludzi, którzy się poświęcają dla nieszczęśliwych. A któż jest nieszczęśliwszy nad sieroty! Te niewiniątka, najbardziej wymagają poświęcenia; lecz za to z tych dzieci mogą być najteżsi obywatele, najsposobniejsi rzemieślnicy, najpilniejsi rolnicy, i znowu najpomocniejsi innym nieszczęśliwym, a osobliwie sierotom, już z samój wdzięczności za to, że sami jako sieroty potrzebowali litościwej ręki i pomocy innych pocciwych lu-

dzi. — Otóż więc taki dom sierot stanął w Poznaniu pod imieniem *Ś. Wincentego*. Opiekuje się tym domem sierot jeden z szanownych i bogobojnych kapłanów. Ale on sam nie jeszcze nie zrobi bez waszej pomocy, bez waszego dołożenia się. Powinien téż jeden drugiemu dopomagać w tak religijném i szlachetném przedsięwzięciu. I na ten cel, moi Bracia, jest ustanowiona loterya na ów dom sierót, i to na *Św. Jan*. Bilet kosztuje złotych polskich trzy. Za ten bilet może niejeden co ładnego i drogiego wygrać; ale téż jak tam wypadnie, może coś, może nic. I mniej-sza o to, bo tu nie idzie o wygraną, tylko o czynienie miłosierdzia dla sierót; a kto sam chce i pragnie miłosierdzia od Pana Boga, ten musi miłosierdzie pełnić. Bo sąd bez miłosierdzia tym, którzy miłosierdzia nie czynią; a miłosierdzie gładzi ciężkie grzechy. A więc wspierajmy ten dom sierót już to dla osiągnięcia miłosierdzia Boskiego i uniknięcia odpowiedzialności przed Bogiem, już téż dla własnego dobra doczesnego. Bo jak nie będziemy go wspierali, to z tych sierót porobią się złodzieje, pijaki, oszusty, rabusie, i pój-

dać do więzienia, do domów poprawy, a natenczas i tak na nich płacić będziecie musieli. Azatem już lepiej coś dać na dzieci, żeby tylko na co dobrego wyszły, na chwałę Panu Bogu i pożytek ludziom.

Ale może powiecie: „Trzy złote to kawał grosiwa, to mnie na to nie stanie.“ — Więc cię na to nie stanie, miły bracie, abys wspomógł sieroty — ale cię stanie na wódkę. — Miły Boże, cóż to za nierozum! — a ile to razy u Mośka talarami za nią płaciliście? a chociaż już, chwala Bogu! ustało u nas trochę to picie wódeczyska, jednak niejeden się bez niej nie obędzie. A doprawdy lepiej dać na sieroty, jak na wódkę; bo to się i Panu Bogu podoba, i ludziom idzie na pożytek.

Z resztą niech każdy, ile chce i ile może, przyczyni się kilka groszami na ten dom sierót; a jak każdy, ale każdy, mały i wielki, się na to złoży, to się zbierze dosyć znaczna sumka, a sieroty ani chleba, ani nauki i wychowania łaknąć nie będą. A gdy tyle sierot uszczęśliwionych zostanie, i gdy z nich tyle dobrych ludzi się przysporzy, natenczas sumienie odezwie się w was, da wam dobre świadectwo i powie: I ty, bracie, przyłożyłeś się do rozszerzenia chwały Boskiej i do uszczęśliwienia bliźniego. A to mi największa w świecie nagroda, bo to pociecha religijna i nagroda boska. Doznacie tego, jeżeli tylko chętnym sercem przyczynicie się do utrzymania tego domu sierót.

Idźcie więc zaraz, jak to sobie przeczytacie, do Księdza Proboszcza; tam u niego złożcie swą dobrowolną składkę, albo kupcie bilet na loteryą, a za to

wam Pan Bóg błogosławić będzie; bo kto w Imie Chrystusa i kubek wody poda malutkim, nie zostanie bez nagrody.



Gospodarstwo rolne.

O ziemniakach.

We Francyi pewien gospodarz w departamencie Indre et Loire zrobił odkrycie, że aby uchronić kartofle od choroby, trzeba je przed sadzeniem przepłukać w ługu, który się sporządza biorąc na 16 garncy wody 8 garncy popiołu, najlepiej dębowego, i garniec soli morskiej. Jest to środek łatwy i tani, i dlatego podajemy go do wiadomości naszych czytelników. (Z Gazety Polskiej.)

Jak otrzymać wielkie kartofle.

Pewien zaradny i doświadczony gospodarz odłamuje, po 3 lub 4 tygodniach, kiedy już łęciny silnie podrosły, pobooczne łęcinki od środkowej najgrubszej, tak iż ich tylko kilka zostawia, i otrzymuje tym sposobem same wielkie kartofle. Tym sposobem bowiem siła, która szła w łęciny, obraca się potem na wzrost kartofli. — Nie zawadzi spróbować tego sposobu, komu czas i okoliczności pozwolą.

Sposób przeciwko gniciu perek w ziemi.

Poprzekrawawszy perki do sadzenia, nie trzeba ich zaraz sadzić, lecz je przynajmniej kilka dni w suchym miejscu

rozpostarte zostawić, ażeby oschły na kroju, a pewnie żadna, lub rzadko która, zgnije. Przeciwnie zaś łatwo guiją, jeżeli zaraz po przekrawaniu się sadzą.

Użytek przeziębłych i zgniłych kartofli.

Na powszechną uwagę zasługuje po-nauka, na co można użyć kartofli przeziębłych i zgniłych. Doświadczenie nauczyło, że kartofli takich można użyć na mąkę, która nawet jest trwalsza, niż ze zboża; że nawet właśnie mróz to sprawia, iż mąka ta najłatwiej się wyrabia i jest najlepsza. Chcąc zrobić mąkę, rozpościera się właśnie szeroko kartofle na zimnem miejscu, ażeby przemarzły, i tak długo zostawia je się na tém samem miejscu rozpostarte, dopóki nie uschną. Śnieg i deszcz nie szkodzi im nic, przewlecze tylko czas, bo trzeba dłużej czekać, ażeby uschły. Kilkokrotne zmarznięcie i odtajanie przyczynia się do prędszego wyprowadzenia z nich wilgoci. Za każdą razą, kiedy kartofle od mrozu stwardną, osadza się pomiędzy mączystą masą środkową i łupiną skorupa lodu; a gdy perki odtają, woda z tego lodu powstała wycieka przez łupinę popekaną od mrozu. Tym sposobem kartofle tracą wszystkie wodniste części, a zatrzymują samą suchą czystą masę mączystą, którą bardzo łatwo przez tarcie i mieszanie kartofli od łupiny oddzielić i oczyścić. Ta oczyszczona z łupin mączysta masa daje właśnie mąkę. Mąka taka jest i z tego dobra, że ją można aż do dwóch lat w wilgotnym sklepie bez zepsucia trzymać. — W kraju, z którego kartofle do nas sprowadzone zostały, wy-

sypują ludzie umyślnie kartofle na mróz, przemarznięte depcą nogami, aby łupiny zetrzeć, a potem w workach lub sieciach kładą w bieżącą wodę; po dwóch lub 3ch dniach wyjmują z wody, suszą w pogodzie na słońcu i robią z nich mąkę, której do wszystkich potraw używają. Kraj ten nazywa się Peru, leży daleko za morzem w Ameryce, jest ciepły i tylko w górzystych okolicach ma mocniejsze mrozy. Od tego kraju, co się Peru nazywa, mają swoje nazwisko nasze perki, które niesłusznie z niemiecka kartoflami nazywamy, a jeszcze niesłuszniej z tego wyrazu się naśmiewamy. Jestto więc wyraz bardzo dobry, i Szkółka lepiej robi, kiedy zamiast kartofle, *perki* pisać będzie.

Rozmaitości.

Sposób na wytępienie szczurów i myszy.

Dr. medycyny Ricke w Sztutgardzie, ogłosił w pismach tamtejszych daleko bezpieczniejszy sposób od arseniku na wytępienie szczurów i myszy; a ten jest: Bierze się garść sproszkowanego, ale niegaszonego wapna, zarobi się z ciastem i małemi kawałkami słoniny, upiecze się na patelni, po ostudzeniu pokraje na małe kawałki i założy w miejsca, gdzie szczury i myszy najwięcej przebywają; po zjedzeniu tego pokarmu natychmiast zdychają.

Drugi sposób: Bierze się 1 kół wroniego oka i sproszkuje, 6 kółów drobno posiekaną pieczeni, 2 kóły utartego cukru i tyle tłuszczu wieprzowe-

go, ile go potrzeba będzie do sklejenia tej całej masy; następnie porobią się z tejże masy małe kulki i postawią w płaskim naczyniu na miejsce najwięcej zwiedzane od szczurów i myszy. Wmiejsce zjedzonych kładą się świeże; a jak żadnej nie będzie brakowało kulki, to będzie znak, iż już niema tych nieproszonych gości.

Nowy cement.

Bierze się jedna część wapna od kilku tygodni zgaszonego, lecz jeszcze lepkiego, i 3 części przesianego popiołu z węgla kamiennych, i miesza je z sobą należycie. Cement ten można użyć na drzewo, kamienie, glinę lub na mur. Wygladzony ma powierzchnowość marmuru, wytrzymuje najtęższe mrozy, a nawet ogień.

Gotowanie kleju stolarskiego.

Kupiony klój w handlu moczą 24 godzin na galarete, kładą potem w mosiężny tygielek, dodają trochę wody, gotują tak długo, dopóki wszystka woda nie wyparuje, a nie pozostanie klój lepki. Nakoniec umaczają się w tym kleju papiorek; jeżeli koniec papiorka włożony w klój nie zmoknie, ale tylko masą się oblepi, natenczas klój jest należycie ugotowany i bierze się do użytku.

Do roztapiania kleju najlepiej jest wziąć tygielek (rynkę) mosiężny; przekonano się bowiem, iż w żelaznym lub glinianym tygielku ciągle się przypala.

Bajki (z Jachowicza).

Gołębnik.

W starym się gołębniku gołębie gnieździły,
Choć niekształtne i szczupłe, byli im jednak miły;
Bo tam ich karmiły matki,
Tam im się rodziły dziatki.

Właścicielowi przyszło coś do głowy,
Wystawił gołębnik nowy;
Gustownie go wybudował,
Z wierzchu i wewnątrz nawet pomalował.
Nasypał ziarna do tej budowy wspaniałej;
Gołębie do starego jednak uciekały.

Właściciel kazał stary gołębnik rozrzuć;
Zaczęły się bardzo smucić;
Lecz na zwaliskach jeszcze się gnieździły:
Bo im ten kącik był miły.
To wzruszyło ich pana, zebrał dawne szczątki,
I dla lubej im pamiątki,
W tym samym miejscu i takiej budowy,
Ze starego zrobił nowy;
Bo poznał, że i w ptakach są uczucia tkliwe,
I że nie wszędzie mogą być szczęśliwe.

Dąb i Agrest.

Dąb, w swoją dumny wielkość, piękny, okazały,
Rzuciwszy z góry okiem na agreścik mały,
Rzecz tonem pogardy: „ach! jak to nieznosnie,

Że ta licha krzaczyna tak blisko mnie rośnie.”

Na to krzewina temi odpowiedź mu słowy:

„Pozorem wartość mierzyć, sposób wcale nowy;
Nim mnie twoja wyniosłość o mój wzrost obwini,

Rozważ, kogo z nas owoc szlachetniejszym czyni?
Z mojego krzaka człowiek słodki pokarm bierze,

Ty nikczemnym owocem podłe karmisz zwierzę.”

SZKOŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4., półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę i dostawiają Szkołkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)